

Europa, migracja, bezpieczeństwo - jak to widzą specjaliści?

Jan Wójcik

O czym dyskutują obecnie europejscy eksperci do spraw bezpieczeństwa i migracji? Jakie są nowe trendy, a także problemy stojące przed nami? O tym mogliśmy dowiedzieć się w ubiegłym tygodniu w Pradze.

Zorganizowana przez czeski think tank European Values konferencja pod nazwą Home Affairs 2018 zgromadziła ekspertów w kwestiach migracji i radykalizacji z wielu państw Europy. W spotkaniu wziął udział przedstawiciel [European Issues Institute](#).

Jeżeli chodzi o migrację, nikt już nie dyskutuje o tym, czy jest potrzebna czy nie, tylko o tym, jak ją powstrzymać i jak zająć się tą nieregularną, która dzieli się na uchodźstwo i imigrację nielegalną.

Obozy dla imigrantów poza terytorium Europy wydają się dobrym rozwiązaniem, ale jest z nimi kilka problemów. Na razie żadne państwo nie kwapi się do otwarcia na takie rozwiązanie. Nie wiadomo, kto miałby zarządzać tymi obozami, jaka miałyby w nich obowiązywać jurysdykcja. Są także obawy co do tego, czy na terenie obozów nie będzie problemów z terroryzmem, przestępczością, wyzyskiem. Wreszcie, nie wiadomo jak długo miałyby przebywać tam osoby, którym odmówiono ochrony azylowej i co miałyby się z nimi stać po tym czasie, jeżeli nie zostaną zidentyfikowane. Zdaniem osób związanych ze służbami bezpieczeństwa, dla skutecznej pracy z migracją kluczowa jest generalnie skuteczna identyfikacja imigranta, bez której wszelkie procedury odsyłania będą nieefektywne.

Trudna do identyfikacji jest też imigracja regularna, która staje się nieregularną po wyczerpaniu się prawa pobytu tymczasowego. To prawdopodobnie może być w części również problem Polski.

Na zachodzie Europy w proces deradykalizacji włącza się poza służbami i administracją także inne części społeczeństwa

Wydawałoby się, że zwalczanie przemytników i uniemożliwienie migrantom dotarcia do naszego kontynentu też jest rozwiązaniem, które powinno być łatwe do wprowadzenia. Problemem jest jednak to, że nie są to organizacje o mafijnej czy zorganizowanej strukturze i po wyłączeniu jednego przestępcy pojawiają się kolejni, chętni na łatwy zarobek. W tej kwestii krytykowane są Włochy, które płacą libijskim milicjom za powstrzymywanie migracji. Być może bardziej humanitarnym rozwiązaniem byłoby naginanie prawa międzynarodowego przez kraje, których to dotyczy, niż płacenie przestępcom, żeby robili to za nas. Sytuacja imigrantów mogłaby się wówczas polepszyć.

Są jednak państwa, które radzą sobie z migracją, chociażby Australia, czy Izrael. Ten drugi, bliższy naszym realiom, był w stanie skutecznie zastopować imigrację i wprowadzić różne rozwiązania zniechęcające, a także i takie, która zachęcają do powrotu do kraju pochodzenia. Jednym z tych rozwiązań jest zagrożenie, że migranci dostający się nielegalnie do Izraela mogą spędzić trzy lata w obozie, w oczekiwaniu na rozpatrzenie wniosku. Innym jest konieczność odkładania w banku przez pracodawcę 20% wartości wynagrodzenia imigranta ekonomicznego, które zostanie mu wypłacone po wyjeździe do kraju pochodzenia. To także skuteczne negocjacje z Sudanem, Ugandą, czy Erytreą. Tak, z tą Erytreą, która uważana jest w europejskich mediach za automatycznie kwalifikującą osoby stamtąd przybywające do statusu azylowego. Okazuje się, że według danych służb izraelskich

niektórzy Erytrejczycy, ubiegający się o status uchodźcy w Izraelu, byli także zwolennikami dyktatury.

Presja migracyjna w Afryce spędza jednak wszystkim sen z powiek. Widać, że przedstawiciele krajów południowej Europy obawiają się braku stabilności politycznej i ekonomicznej w Egipcie, Algierii i Tunezji i stąd mogą wynikać ich naciski na stałe mechanizmy relokacji. .

Jednakże finansowanie rozwoju państw afrykańskich, bez stawiania wymagań co do wprowadzania rządów prawa, poprawy stanu edukacji, służby zdrowia i innych czynników wpływających na jakość życia, to działanie przeciwnie skuteczne, napędzające imigrację.

Zmiany w postrzeganiu migracji przez ekspertów i polityków mają też miejsce w obszarze radykalizmu islamskiego. Nie mówi się już jedynie o zapobieganiu ekstremizmowi używającemu przemocy (CVE – Counter Violent Extremism), ale także o ograniczaniu i przeciwdziałaniu rozprzestrzenianiu się takich idei, jak salafizm czy islamizm, nawet jeżeli organizacje takie działają tylko w sferze politycznej i społecznej. Coraz więcej mówi się też o ideologii i globalnym problemie, a mniej o warunkach socjoekonomicznych jako wytłumaczeniu procesu radykalizacji. Warte obserwacji są prace nad dokumentem Parlamentu Europejskiego, który ma być przyjęty w grudniu 2018 roku, a po raz pierwszy wymienia ideologie takie, jak salafizm czy wahabizm i zwraca uwagę na aspekt ideologii, a nie samego radykalizmu.

Niepokojące są nowe tendencje, na przykład taka, że rekruterzy ekstremistyczni stają się „nietechnologiczni”, to znaczy, że radykalizacja nie odbywa się za pomocą internetu, a oni sami nie mają przy sobie komórek i są trudni do namierzenia, a jednak działają w lokalnych społecznościach. Tu coraz większego znaczenia nabiera Humint (human intelligence, wywiad prowadzony przez ludzi). Do tego stopnia, że w Belgii wprowadzono nową kategorię „cywilnego agenta”. To osoby, które nie są pracownikami służb, ale zgłaszają się same, żeby pomóc inwigilować środowiska radykałów muzułmańskich. Często są to także muzułmanie, którzy są przeciwnikami radykalizmu. Ich atutem jest to, że trudniej jest ich zdekonspirować, niż tajnych funkcjonariuszy.

Coraz większy nacisk kładzie się wśród ekspertów i służb na dzielenie się informacjami, nie tylko między służbami poszczególnych państw, ale także pomiędzy poszczególnymi szczeblami działania. I tak na przykład, burmistrzowie mają dostęp do części informacji o radykałach na ich terenie, po to, żeby wspólnie z zarządzanymi przez siebie jednostkami policji móc ich monitorować i przesyłać dane do systemu. Wymaga to wypracowania nowego podejścia, przełamania braku zaufania, ale też ostrożności, bowiem niektórzy współpracownicy burmistrzów także znajdują się na listach radykałów. Problemem dla policji stają się też przepisy dotyczące ochrony danych osobistych, bo prawnicy wymyślają kolejne przeszkody w dzieleniu się takimi informacjami przez agendy państwowe.

Na zachodzie Europy w proces deradykalizacji włącza się poza służbami i administracją także inne części społeczeństwa. Nauczycieli, trenerów sportowych (kluby sportów walki to nowe miejsca radykalizacji), lekarzy itd. Nauczyciele uczą się rozpoznawać podejrzane wzorce zachowań u uczniów, co jest podejściem przeciwnym do tego, z jakim mieliśmy do czynienia w Polsce przy sytuacji Ukrainki, którą wręcz wspierano w szkole w jej konwersji na islam.

W tym obszarze istotne jest, że nie traktuje się tego jako donosów na uczniów, ale jako pomoc, podobnie jak w sytuacji osoby dotkniętej chorobą, czy przemocą w rodzinie. Na wczesnym etapie radykalizacji, która zwykle trwa przynajmniej kilka miesięcy, pomoc rodziny może spowodować, że dana osoba zostanie uratowana.

Think tank European Values w dwóch wymienionych obszarach – migracji i bezpieczeństwa – przy

współpracy innych ekspertów, m.in. naszego European Issues Institute, przygotował ramowy plan działania dla rządów. Wkrótce opublikujemy polskie wersje tych dokumentów.